

Wchodzę w twoją kobiecość

Wchodzę w twoje piękno

W twoją uległość miękką

Zmniejszam odległość między tobą a mną

Już niedaleko do naszej bliskości

Odradzamy się.

Jak deszcze. Do padania. W siebie.

Wschodzimy.

Jak tęcze. Imponujące. Sobie.

Plenimy się.

Jak chwasty. Kradnące sobie miejsce.

Czerpiemy z siebie szczęście.

I niedolę.

Przeciskamy się.

Przez swoje. Kamienie i grudy.

Jesteśmy urodzajem i posuchą.

Dla siebie.

Uprawiamy siebie. Jak ziemię.

Siejemy nadzieję i zwątpienia. W sobie.

Na końcu umieramy.

Na zrozumienie.

Najpierw d o m
z którego wszystko wyniosłem
w dziurawych kieszeniach

Później h o t e l e
za które płaciłem
doświadczeniem

Na końcu m i e s z k a n i e
zamknięte własnym kluczem
z zaległym komornym

Na moście przerzuconym ponad przepaścią

Na torze zbudowanym z wydarzeń

Pod podniesionym semaforem czasu

W osobowym przedziale wyobrażeń

Z twarzą przyklejoną do przejeżdżających przeżyć

Jadący zgodnie z rozkładem

Do stacji przeznaczenia

Wśród stukająCych marzeń

Niewidzący w nocy umierają
po omacku szukając ścian
swoich pewności

Niewidzący wyobrażają sobie miłość dotykana

Wyciągają ręce
do innych niewidzących

Są jak ślepcy
nierozumiejący widzeń

Pierwszym spojrzeniem cię pojąłem
i zamieszkałem w tobie

Wśród szczęścia rozchylającego kielichy
Na tej łące zadziwienia

Chodziłem po swoim głodzie
Wdychałem zapach twego piękna

Wąchałem twe oddechy
Spijałem pieśczęty
Poznałem twej miłości nektar

Myślałem:

Jakie piękne lato.

Ile soczystych czereśni.

Myślałem:

Jaki jestem głodny.

Jedzenie jest pyszne.

A później przestałem myśleć
bo zachorowałem.

Długo musiałem leczyć się
z niezdrowych myśli.

Dobrze nam było za horyzontem marzeń
Za granicą codziennych trosk o chleb i o wodę
Na dalekiej wyspie szczęścia

Ale przyszedł czas
że musieliśmy zacząć chodzić po sobie
by uratować naszą miłość
rozmytą w uczuciach

Pytałem ludzi

— Mówili, że to trudne

Pytałem rodziców

— Powiedzieli: „Nie nasz wybór”

Pytałem siebie

— Nie mogłem skupić się
z powodu przeźroczystych myśli

Zapytałem ciebie

— Powiedziałaś, że już czas

Ukradnę cię przyjaciółkom
Zabiorę cię z krętych dróg
Spalę twoje pamiątniki

A później cię zapytam
czy chcesz zamieszkać
w moim nieznanym kraju